

Aleksandra Ślósarska  
(Białystok)

KTO WYŚPIEWA *EL MOLE RACHMIM...*  
O RACHELI AUERBACH

We wrześniu 1946 roku, spod gruzów przy ulicy Nowolipki 68 w Warszawie, wydobyto metalowe pojemniki z dokumentami. W czasie niemieckiej okupacji ulica ta znajdowała się na terenie getta, a w budynku, pośród którego gruzów toczyły się obecnie poszukiwania, mieściła się jeszcze przed wojną żydowska świecka szkoła podstawowa. Jej dyrektor, Izrael Lichtensztajn, razem z dwoma swoimi uczniami – Nachumem Grzywaczem i Dawidem Graberem – już po tym, jak rozpoczęła się pierwsza akcja likwidacyjna<sup>1</sup>, ukryli w podziemiach szkoły dziesięć metalowych skrzynek. To, co się w nich znajdowało, wiadome było nielicznym. Wiedział jednak Lichtensztajn, a wraz z nim jego młodzi pomocnicy. W ostatnich minutach przed zalakowaniem pojemników i zakopaniem ich włożyli do nich swoje testamenty. Dziwne to były ostatnie wole.

Ich autorzy nie rozdzielali majątków, ani nie zapisywali wskazań dla swoich spadkobierców. Prosimi o jedno – by nie zostali zapomniani: „P a m i ę t a j - c i e , n a z y w a m s i ę N a c h u m G r z y w a c z ”, „Nie chcę podziękowań, żadnych pomników, żadnych pieśni pochwalnych. Chcę jedynie, by wspomniano o mnie” – to Lichtensztajn, „Nie chcemy medali na piersi [...] wykonaliśmy nasza misję... Niech oceni nas historia” – napisał 19-letni Graber<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Pierwsza akcja likwidacji getta warszawskiego, zwana później także Wielką Akcją, rozpoczęła się 22 lipca 1942 roku. Judenrat obwieścił mieszkańcom getta, że jest to akcja przesiedleńcza na Wschód. Z Umschlagplatzu odchodzić zaczęły transporty, ich pasażerowie trafiali zaś do komór gazowych Treblinki.

Akcja zakończyła się w ostatnim tygodniu września 1942 roku.

Zob. też: B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2001, s. 661-705.

<sup>2</sup> Wszystkie cytaty za: S. D. Kassow, *Kto napisze naszą historię. Ukryte Archiwum Emanuela*

Jednak historia długo kazała czekać na należytą ocenę wysiłku tych trzech mężczyzn.

Tego wrześniowego dnia 1946 roku przyjechała z Łodzi do Warszawy pisarka Rachela Auerbach<sup>3</sup>. To dzięki jej staraniom rozpoczęły się prace poszukiwawcze w ruinach getta. Była jedną z trzech osób, które wiedziały dokładnie, czego szukają i jak wiele zależy od sukcesu tego przedsięwzięcia. Jeszcze w kwietniu tamtego roku, w stolicy, na spotkaniu z okazji trzeciej rocznicy wybuchu powstania w getcie, Auerbach nawoływała do wszczęcia poszukiwań:

Pamiętajcie [...] leży tam pod ruinami skarb narodowy. Jest tam Archiwum Ringelbluma. Nie możemy spocząć, dopóki nie odkopimy Archiwum. [...] Nawet jeśli jest tam pięć piętér ruin, musimy znaleźć Archiwum. [...] Nie spoczne i wam nie pozwolę. Musimy uratować Archiwum Ringelbluma!<sup>4</sup>

Niestety, jej słowa nie osiągnęły zamierzonego skutku i dopiero latem, dzięki pieniądzom otrzymanym z Jewish Labor Committee, przystąpiono do działania. To, co odnaleziono, było wstrząsającą dokumentacją codzienności getta.

### **Pamięć**

Już od samego początku wojny, od września 1939 roku, wybitny badacz historii Żydów w Polsce, Emanuel Ringelblum (1900–1944), prowadził kronikę wydarzeń. Jako historyk rozumiał potrzebę spisywania tych bezprecedensowych wydarzeń na bieżąco, zanim dystans czasowy pozwoliłby na ich ocenę, a przez to na brak obiektywizmu. Właśnie jego kronika stała się załącznikiem późniejszego Archiwum Getta. Spotkanie, inaugurujące działalność Archiwum, odbyło się 22 listopada 1940 roku, ale Rachela Auerbach w swoich, pisanych już po wojnie, w Izraelu, wspomnieniach *Warszawer cawoes* [*Warszawskie testamenty*] opisuje:

Zimą 1939/1940 w Warszawie istniał już krąg ludzi zajmujących się gromadzeniem materiałów okupacyjnych. Istniał też komitet, z którego z czasem wydzielił się: a) organ wykonawczy w którym poza Ringelblumem było jeszcze dwóch sekretarzy Hersz Wasser i Eliahu Gutowski oraz kopista Israel Lichtensztajn; b) szeroka rada do której wchodziłi działacze różnych kierunków i którzy popierali pracę Archiwum moralnie i finansowo. Najaktywniejszymi byli Icchak Giterman, Aleksander Landau, Jehoszua Rabinowicz i Menachem Kon. W późniejszym czasie jednym z naj-

---

*Ringelbluma*, Warszawa 2010, s. 16-18.

<sup>3</sup> Por. S. D. Kassow, *Kto napisze...*, s. 16.

<sup>4</sup> Mendel Mann, *Rochl Auerbach cu ir bazuch in Pariz*, „Unzer Wort”, 05.07.1966, cyt. za: S. D. Kassow, *Kto napisze...*, s. 195.

ważniejszych filarów Archiwum stał się Szmuel Winter; c) współpracownicy, którzy zajmowali się zbieraniem materiałów (często kradnąc lub zrywając): komunikatów, meldunków, plakatów i innych, zbieraniem wiadomości, notowaniem wydarzeń, prowadzeniem obserwacji, badaniami i opisem czasów okupacji<sup>5</sup>.

Jednakże dopiero na wspomnianym spotkaniu ta grupa ochotników przekształciła się w zorganizowaną komórkę, mającą swoje kierownictwo, wyznaczone cele i konspiracyjny kryptonim – Oneg Szabat [hebr. Radość Soboty]. W listopadzie 1940 roku getto warszawskie zostało zamknięte<sup>6</sup>. Ringelblum zwrócił uwagę na paradoks, który się w efekcie tego zaistniał, ponieważ zamknięcie bram getta stworzyło lepsze warunki do pracy działaczy Archiwum:

Niemców nie obchodziło, co Żyd robi u siebie w domu. Więc Żyd wziął się właśnie do pisania. Pisali wszyscy: dziennikarze, literaci, nauczyciele, działacze społeczni, młodzież, nawet dzieci<sup>7</sup>.

Nieprawdą byłoby jednak stwierdzenie, że tylko osoby z kręgu Ringelbluma dokumentowały świat getta. Teksty, pisane w relatywnie bezpiecznych warunkach własnych czterech ścian, pozwalały bowiem uwięzionym ludziom na wykreowanie rzeczywistości, w której możliwe było przeciwstawienie się okupantowi<sup>8</sup>. Dziennik stawał się tym sposobem płaszczyzną, na której Żyd miał możliwość powiedzenia swojemu prześladowcy i o swoim prześladowcy wszystkiego, bez ryzyka poniesienia za to konsekwencji. Ale to nie jedyny powód masowego notowania swoich przeżyć. Jak zauważa Jacek Leociak:

Pisanie to przede wszystkim potężny imperatyw wewnętrzny, kojarzony nieraz z powinnością o charakterze religijnym. [...] Autor działa w poczuciu wypełniania misji. Ma mówić w imieniu tych, którzy mówić już nie mogą. Ma przekazać prawdę, którą świat musi poznać<sup>9</sup>.

Ringelblum szybko zrozumiał wartość tych przekazów. Jako członek Samopomocy<sup>10</sup>, do której zadań należał, między innymi, nadzór nad towa-

<sup>5</sup> Cyt. za: B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2001, s. 629.

<sup>6</sup> Getto warszawskie zostało zamknięte 16 listopada 1940 roku.

<sup>7</sup> E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939 – styczeń 1943*, red. A. Eisenbach, Warszawa 1988, s. 470.

<sup>8</sup> Więcej na ten temat zob. M. Młodkowska, *Pisanie jako forma istnienia – na podstawie dokumentów z getta warszawskiego*, „Kultura i Społeczeństwo” 1999, nr 1, s. 55-75.

<sup>9</sup> J. Leociak, *Tekst wobec Zagłady...*, s. 100-101.

<sup>10</sup> Stołeczny Komitet Samopomocy Społecznej (SKSS), powołany we wrześniu 1939 roku. Podlegała mu, utworzona 14 września 1939 roku, Komisja Koordynacyjna Żydowskich Instytucji Społecznych (KK), która opiekowała się żydowskimi mieszkańcami stolicy. Emanuel Ringel-

rzystwami dobroczynnymi, kuchniami ludowymi i komitetami domowymi, Ringelblum miał kontakt – osobiście lub przez swoich współpracowników – ze wszystkimi grupami społecznymi. Uważał, że właśnie współpraca z ludźmi z różnych środowisk i w różnym wieku, pozwoli przedstawić możliwie najwierniejszy i najbardziej obiektywny obraz życia w getcie. Jeszcze w czasie oblężenia Warszawy zwrócił się do, znanej w kręgach żydowskiej inteligencji stolicy, pisarki Racheli Auerbach z prośbą, by zajęła się organizacją kuchni dla ubogich. Ringelblum i Auerbach nie byli sobie wcześniej szczególnie bliscy, choć pochodzili z tego samego rejonu przedwojennej Polski – z Galicji.

Urodzona w 1901 roku, Rachel Auerbach dzieciństwo spędziła w Łanowicach na Podolu. Choć, jak relacjonuje Antonina Żabińska<sup>11</sup>, pochodziła „z ubogiej chłopskiej rodziny”<sup>12</sup>, ukończyła Uniwersytet im. Jana Kazimierza we Lwowie. Naukowo zajmowała się filozofią psychologii i właśnie na seminarium z filozofii nauki i psychologii poznała Deborę Vogel<sup>13</sup>. Obie kobiety połączyła oprócz przyjaźni wspólna praca przy tworzeniu pisma „Cusztajer”. Hasłem przewodnim pisma było: Galicja – kraj twórczości w jidysz. Tymczasem Vogel tego języka nie знаła. Auerbach tłumaczyła więc utwory przyjaciółki, w miarę zaś jak Debora zgłębiała język, już tylko poprawiała i redagowała jej teksty<sup>14</sup>.

W 1931 roku obie wybrały się do Zakopanego, gdzie w atelier Witkacego Vogel poznała Brunona Schulza. Wówczas nie był on jeszcze wydawanym pisarzem i dopiero Auerbach, przeczytawszy jego listy do Debory, rozpoznała w nauczycielu z Drohobycza talent światowej skali:

Po ich przeczytaniu podniosłam „alarm”: nie były to zwykłe listy. Była to poezja i wspaniała literatura<sup>15</sup>.

Dzięki staraniom Vogel i Auerbach udało się, choć nie bez przeszkód, znaleźć wydawcę dla *Sklepów cynamonowych*<sup>16</sup>.

---

blum sprawował funkcję zarządcy Komisji, która z kolei stała się załączkiem późniejszej Żydowskiej Samopomocy Społecznej (ŻSS).

<sup>11</sup> Antonina Żabińska była żoną wieloletniego dyrektora warszawskiego zoo, Jana Żabińskiego. W czasie okupacji, na terenie ogrodu zoologicznego ukrywali oni Żydów.

<sup>12</sup> A. Żabińska, *Ludzie i zwierzęta*, Kraków 2010, s. 174.

<sup>13</sup> R. Auerbach, *Rozerwane nici. Garsć wspomnień i zebranych wiadomości o życiu i twórczości Debory Vogel i Brunona Schulza oraz okolicznościach ich śmierci z ręki Niemców*, oprac. A. Czyż, „Ogród” 2003, nr 1-2 (21-22), s. 220.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> R. Auerbach, *Rozerwane nici...*, s. 227.

<sup>16</sup> Więcej na ten temat zob. J. Wysińska, *Debora Vogel – zapomniana przyjaźń Brunona Schulza*,

Niedługo później, w roku 1933, Rachela Auerbach przeniosła się do Warszawy. Jeszcze w Galicji, jak wspomniano, zajmowała się pracą dziennikarską, a także aktywnie działała w środowiskach żydowskich. Jednakże wraz z przeprowadzką do stolicy, pisarka znalazła się w samym centrum życia kulturalnego. Zaczęła publikować w polskojęzycznej gazecie „Nasz Przegląd” (głównie krytyki teatralne i literackie), a także w czasopiśmie żydowskich, w tym w „Literarisze Bleter”. W swoich tekstach poruszała przede wszystkim tematy żydowskiej kultury i literatury, ale publikowała też artykuły naukowe z dziedziny psychologii. Już we Lwowie dała się Auerbach poznać jako doskonała tłumaczka i działalności tej nie zarzuciła w Warszawie. Przetłumaczyła, między innymi, fragmenty wspomnień Abrama Morewskiego [Menakiera] *Tam i z powrotem*, opublikowane dopiero w 2012 roku<sup>17</sup>. W listach do Brunona Schulza wyrażała też chęć przetłumaczenia jego utworów na język jidysz:

[...] bardzo się cieszę z Pańskich prób pisania po niemiecku, czy też przekładania swoich rzeczy na język niemiecki. Jestem silnie przeświadczona o tym, że Pańskie rzeczy stać się mogą rewelacją na miarę światową, a skoro Pan nie pisze po żydowsku i nie należy do środowiska, z którego Pan wyrósł, to niechże Pan przynajmniej należy do... świata. [...] chciałabym ze swej strony spróbować przełożyć coś na język żydowski<sup>18</sup>.

Niestety, te plany pokrzyżował wybuch wojny. Wojna zakończyła także przyjaźnię z Schulzem i Vogel. Debora zginęła we Lwowie w 1942 roku, a Bruno w tym samym roku został zastrzelony na ulicy w Drohobyczu.

Prywatnie, jeszcze w tym przedwojennym warszawskim okresie, Rachela Auerbach była związana z poetą żydowskim Icykiem Mangerem. Ten, urodzony w Czerniowcach i piszący wyłącznie w języku jidysz, poeta był jednym z najznakomitszych autorów żydowskich. Utwory jego, zakorzenione głęboko w kulturze i tradycji żydowskiej, nawiązywały do wątków biblijnych i żydowskiego folkloru. Manger był – jak oceniła go wiele lat później pewna angielska stara panna, wyciągając go pijanego z rynsztoka – prorokiem<sup>19</sup>. W artykule poświęconym poecie Antoni Słonimski rozwinął tę myśl:

„Dekada Literacka” 1991, nr 31.

<sup>17</sup> Tekst ten został złożony przez Auebach, wraz z innymi jej pracami, w pojemnikach, w których ukryto wszystkie dokumenty Archiwum Ringelbluma. Zob. Abram (Abraham) Morewski [Menakier], *Wspomnienia pt. „Tam i z powrotem” (fragmenty). Tekst tłumaczony z języka żydowskiego przez Rachelę Auerbach*, w: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, T. 7, Spuścizny, oprac. K. Person, Warszawa 2012, s. 126-169.

<sup>18</sup> List Racheli Auerbach do Brunona Schulza z 25 lipca 1938 roku, w: B. Schulz, *Księga listów*, red. J. Ficowski, wyd. II przejrz. i uzupełn., Gdańsk 2002, s. 272.

<sup>19</sup> A. Słonimski, *Dwaj przyjaciele*, „Tygodnik Powszechny” 1974, nr 34, s. 8.

Nie był prorokiem, ale żałobnikiem, opłakującym wysokim synagogałnym śpiewem przeszłość i wszystkie dalekie utracone ojczyzny<sup>20</sup>.

W okresie międzywojennym Manger przez dwa lata mieszkał i tworzył w Warszawie. Kiedy w 1938 roku został zmuszony do opuszczenia Polski, to właśnie Rachela Auerbach przechowała, a później przekazała do Archiwum jego utwory z tamtego okresu.

We wrześniu 1939 roku także Auerbach podjęła decyzję o wyjeździe z Warszawy. Chciała wrócić do Galicji, gdzie pozostawała jej rodzina – bratowa ze swoimi dziećmi<sup>21</sup>. Właśnie w tym decyzyjnym momencie padła propozycja ze strony Emanuela Ringelbluma. Plany Auerbach, dotyczące powrotu w rodzinne strony, Ringelblum skomentował jednym zdaniem: „Nie każdemu wolno uciekać”<sup>22</sup>. Została więc i przyjęła posadę kierowniczkę kuchni dla literatów, mieszczącej się przy ulicy Leszno 40. Dołączyła też do grupy Oneg Szabat, dla której pisała sprawozdanie o życiu literackim getta<sup>23</sup>. Zaczęła także pisać monografię kuchni ludowych.

Nadal pozostawała aktywną działaczką na rzecz kultury żydowskiej i języka jidysz. Należała do grona tworzącego YIKOR – nielegalną Żydowską Organizację Kulturalną, na której czele stał Menachem Linder. YIKOR organizował wykłady, odczyty i wieczory, poświęcone największym twórcom żydowskim:

YIKOR organizował imprezy dla podkreślenia ważniejszych dat w historii żydowskiej literatury, tłumacząc młodzieży oderwanej od normalnej nauki ich znaczenie. Specjalny nacisk kładziono na potrzeby zasymilowanej inteligencji znajdującej się w getcie, która tam po raz pierwszy miała okazję zetknąć się ze współczesną literaturą żydowską, o której przedtem prawie nic nie wiedziała<sup>24</sup>.

Organizacja prowadziła też kursy języka jidysz, potrzebne z uwagi na to, że większość warszawskiej żydowskiej klasy średniej mówiła tylko po polsku<sup>25</sup>. Spotkania odbywały się początkowo w domach, z czasem jednak zostały

<sup>20</sup> A. Słonimski, tamże.

<sup>21</sup> Rodzice Racheli Auerbach i jej jedyny brat, Selig, zmarli przed wybuchem II wojny światowej. Jej bratowa, Lea, zginęła wraz z córką w 1942 roku w Bełżcu. Bratanek Racheli Auerbach, Meir, zginął rok później w obozie janowskim we Lwowie. Zob. *10.10.1942, Rachela Auerbach, List do siostrzeńca Mundka (Lwów)*, w: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, T. 7, *Spuścizny*, oprac. K. Person, Warszawa 2012, s. 241-242 i przypisy.

<sup>22</sup> S. D. Kassow, tamże, s. 118.

<sup>23</sup> Tamże, s. 192.

<sup>24</sup> R. Auerbach, *Warszewer cawoes*, cyt. za: B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie...*, s. 523-524.

<sup>25</sup> Tamże.

przeniesione do Głównej Biblioteki Judaistycznej. Wstrząsem dla członków YIKOR była śmierć Lindera, który w nocy z 17 na 18 kwietnia 1942 roku został rozstrzelany przez gestapo. Parę miesięcy po tym wydarzeniu, 22 lipca, rozpoczęła się akcja likwidacyjna, wtedy jeszcze funkcjonująca pod nazwą akcji wysiedleńczej na Wschód. W jej wyniku wywieziono do Treblinki i tam zagazowano około 254 tysiące Żydów, około 11 tysięcy wywieziono do obozów pracy, a przeszło 6 tysięcy zastrzelono na miejscu<sup>26</sup>. Większość kierownictwa Oneg Szabat przeżyła ten okres i Archiwum mogło kontynuować działalność dokumentacyjną. Auerbach została zwerbowana przez Szmuela Wintera do pracy przy produkcji sztucznego miodu. Taki był oficjalny powód jej pracy w budynku przy ulicy Franciszkańskiej 30, rzeczywistym zaś zadaniem pisarki było spisywanie relacji uciekiniera z Treblinki, Arona Krzepickiego. W *Warszawer cawoes* wspominała:

Dostałam przydział karbidu i dużą paczkę świec, by móc pracować w nocy. Miałam za zadanie spisywać wszystko, co uciekinier z Treblinki przeżył podczas 18-nastodniowego pobytu w obozie śmierci<sup>27</sup>.

Krzepicki nie był jedyną osobą, której udało się uciec z obozu zagłady, ale to właśnie jego relacja jest najpełniejsza. Przebywał na terenie Treblinki aż przez dwa tygodnie. Na podstawie jego wspomnień sporządzony został plan obozu (zachowany w zbiorach Archiwum).

W styczniu 1943 roku miała miejsce druga akcja likwidacyjna<sup>28</sup>. Tym razem jednak nie uwierzono w historię o przesiedleniu i Niemcy po raz pierwszy napotkali zbrojny opór. Już po akcji, w marcu 1943 roku, Rachel Auerbach przedostała się z getta na stronę aryjską. Według relacji Antoniny Żabińskiej<sup>29</sup>, Auerbach miała „dobrą powierzchowność”<sup>30</sup> – była niebieskooką szatynką, dzięki czemu mogła uchodzić za Polkę. Pod nazwiskiem Aniela Dobrucka pracowała jako kurier żydowskiego podziemia, nosząc w nieodłącznym koszyku, ukryte pod bułkami lub warzywami, pieniądze i rękopisy<sup>31</sup>.

Na prośbę Żydowskiego Komitetu Narodowego napisała o akcjach likwidacyjnych, spisywała również swoje wspomnienia z getta. Miał to być fakto-  
graficzny, wyzbyty emocji, opis zdarzeń. Zamysłu najwyraźniej nie udało się

<sup>26</sup> Por. R. Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej. Z dziejów Żydów w Warszawie w latach okupacji hitlerowskiej. Październik 1939 – marzec 1943*, wyd. 2 popr. i rozszerz., Warszawa 1993, s. 200.

<sup>27</sup> R. Auerbach, *Warszawer cawoes*, cyt. za: B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie...*, s. 636.

<sup>28</sup> Trwała od 18 do 21 stycznia 1943 roku.

<sup>29</sup> Patrz przyp. 11.

<sup>30</sup> A. Żabińska, tamże.

<sup>31</sup> S. D. Kassow, tamże, s. 192.

zrealizować, o czym świadczy krytyczna ocena pracy Auerbach w *Dzienniku z podziemia* Basi Temkin-Bermanowej:

Aurelia<sup>32</sup> napisała ciąg dalszy, ale [to] już rezonerstwo i znacznie słabsze. Ona umie obserwować, pamięta, co widziała i wiernie to opisze, ale gdy zaczyna filozofować – kłapa<sup>33</sup>.

Swoje teksty, napisane po opuszczeniu getta, Auerbach zakopała na terenie warszawskiego zoo i na Mokotowie, gdzie udało im się przetrwać wojnę<sup>34</sup>.

Po aryjskiej stronie Auerbach kontynuowała w pewnym sensie swoją działalność z getta. Poza dokumentowaniem wydarzeń, zajmowała się nadal pracą społeczną:

[...] bez reszty poświęciła się działalności społecznej: organizowała dożywianie zgłodzonych, zakładała sieć stołówek, zajmowała się sprawami szpitala, bibliotek itd.<sup>35</sup>.

### **Głód**

Walka z wszechobecnym głodem stała się nie tylko tematem przewodnim wojennych wspomnień, notatek, opracowań, a nawet dziennika pisarki. Była celem jej życia. Celem, można by zaryzykować stwierdzenie, wpojonym jej jeszcze w dzieciństwie, gdy obserwowała wydarzenia z lat „wojny ukraińsko-polskiej”<sup>36</sup> 1918–1919<sup>37</sup>. W swoich wspomnieniach, pisanych już w getcie warszawskim, Rachel Auerbach wraca do tamtych lat, opisując okres wycofywania się oddziałów ukraińskich z terenów Galicji:

Nasza wieś<sup>38</sup> była jednym z końcowych etapów. Rzesza głodnych, spragnionych, zrezygnowanych wyrostków. I moja mama na progu naszego domu. Z kromką chleba w ręce [...]. Najskromniejszym posiłkiem można zmiękczyć największego bandytę – tym kierowano się podczas tamtej wojny i każdego żołnierza, każdego kozaka, który zawitał do domu, witano poczęstunkiem. Ale tym razem był to tylko taki pretekst. Tym razem moja matka była tylko matką. Może myślała o tym, że ktoś nakarmi jej syna na obcym progu. Nie widziała żołnierzy, potencjalnych grabieżców, morderców. Widziała wycieńczone, głodne dzieci, a chleb w jakiś dziwny sposób mnożył się w jej rękach. Tymi kilkoma pajdkami nakarmiła całą armię<sup>39</sup>.

<sup>32</sup> Tym imieniem B. Temkin-Bermanowa kryptonimuje Rachelę Auerbach.

<sup>33</sup> B. Temkin-Bermanowa, *Dziennik z podziemia*, oprac. A. Grupińska, P. Szapiro, Warszawa 2000, s. 28.

<sup>34</sup> S. D. Kassow, tamże, s. 192.

<sup>35</sup> Relacja Antoniny Żabińskiej, w: *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, wyd. III uzup., Warszawa 2007, s. 357.

<sup>36</sup> R. Auerbach, *Wspomnienia i notatki*, w: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, T. 7, *Spuścizny*, oprac. K. Person, Warszawa 2012, s. 233.

<sup>37</sup> Mowa o trwającym w tych latach konflikcie o przynależność państwową Galicji Wschodniej.

<sup>38</sup> Łanowice.

<sup>39</sup> R. Auerbach, *Wspomnienia...*, s. 233.



Kuchnia przy ulicy Leszno 40, której dyrektorką była Auerbach, staje się w dzienniku pisarki mikrokosmosem, w którym odzwierciedla się świat getta. Rachela nakłada na siebie odpowiedzialność za losy „konsumentów” garkuchni:

[...] kierownik kuchni jest trochę jak „mąż opatrnościowy” lub „kobieta opatrnościowa”, którzy przyjmują na siebie udręki całej generacji. Mogę zaświadczyć, że można się od tego załamać<sup>40</sup>.

Pisarka ma poczucie powtarzalności historii. Obecne wydarzenia stają się niejako dalszym ciągiem tamtych, galicyjskich. Postawa matki jest zaś tym, do czego należy dążyć. Niestety, rzeczywistość, w której żyje Auerbach, pozbawiona jest cudowności – chleb nie daje się pomnożyć. Nie ma zresztą nawet czego mnożyć. Jest jedynie talerz cienkiej zupy – za mało, by kogoś nakarmić, za dużo, by pozwolić mu umrzeć z głodu. To utrzymywanie „klientów kuchni”, jak nazywa ich Auerbach, w stanie zawieszenia między życiem a śmiercią staje się jej największą troską i zarazem przekleństwem:

Należy sobie wreszcie to uświadomić, że uratować kogoś od śmierci nie możemy, nie mamy czym. Możemy tylko tę śmierć odwlec, przewlec, ale nie zapobiec jej. W mojej praktyce nie udało się to ani z jedną osobą. Ani z jedną!<sup>41</sup>

Skoro przyszła pora uświadomienia sobie bezcelowości takiej walki ze śmiercią, Auerbach sięga po inną broń, oręż pisarza – pióro. Na kartach dziennika, w notatkach – zarówno osobistych, jak i pisanych do Archiwum – opisuje tych, którzy odeszli. I to nie relatywnie łatwą, dobrą, naturalną śmiercią – bo okazuje się, że taka kiedyś istniała, a nawet wciąż się zdarza – ale tych, którzy umierali „na raty”, często bezimiennych:

Bejla Sztumfeld i Braxmeyer, najważniejsi. [...] Rodzina Zarchin, rodzina Borensztajn z Lipska, wujek z Krakowa i młody człowiek z Wiednia. [...] I rzemieślnik Nachtgeborn z workami pod oczami [...]. I „śmierząca Gucia” [...]<sup>42</sup>.

Znów wracają wspomnienia wydarzeń galicyjskich. Auerbach wielokrotnie w różnych tekstach przytacza fragmenty wiersza *Di kupe* [Stos] Pereca Markisza. Utwór ten, powstały w roku 1922, jest wyrazem buntu poety wobec Boga, a zarazem oskarżeniem, że pozwala on na prześladowania swojego wiernego ludu:

<sup>40</sup> Tamże, s. 232.

<sup>41</sup> R. Auerbach, *Dziennik z getta warszawskiego*, w: A. Ślósarska, *Rachela Auerbach. Dziennik z getta warszawskiego. Wydanie krytyczne*, praca magisterska pod kierunkiem dr. B. Gryszkiewicza, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Kraków 2011, s. 20.

<sup>42</sup> R. Auerbach, *Wspomnienia...*, s. 239.

Z całego miasta usypano nas – w stos – z całego, z całego,  
23 września 1920-ego<sup>43</sup>.

Ten cytat przewija się w dzienniku i notatkach Auerbach. Widzi ona analogię między pogromami ludności żydowskiej za rządów Petlury a pogromem, jaki toczy się obecnie w okupowanej stolicy. Ale o zmarłych w getcie, pochowanych w zbiorowej mogile na cmentarzu przy ulicy Gęsiej w Warszawie, nie będzie miał kto napisać wiersza:

Po tamtej wojnie Markisz napisał „Kupę”, gdy kupy trupów żydowskich legły pod nożem pogromów petlurskich. Kto wyśpiewa *El mole rachmim*<sup>44</sup> tym kupom, grzebanym dzień po dniu na Gęsiej w Warszawie *Anno Domini* 1941?<sup>45</sup>

Auerbach na kartkach z zeszytów wyśpiewuje więc wciąż od nowa modlitwę za zmarłych. „I kto jeszcze, i kto jeszcze?”<sup>46</sup> – pyta samą siebie, starając się nikogo nie pominąć. Oto *El mole rachmim* dla poległych w nierównej walce z własnym żołądkiem.

Jacek Leociak nazywa to uwiecznianie imion „modlitwą pamięci”<sup>47</sup>. W twórczości Auerbach temat ten wraca w poemacie *Izkor* 1943. Ten utwór, w przeciwieństwie do innych swoich tekstów z tamtego okresu, Auerbach napisała w języku jidysz. Pojawia się tu pytanie o przyczyny takiego wyboru. Podążając za myślą Ryszarda Löwa<sup>48</sup>, pisarze tworzyli w języku, w jakim, można rzec, odbyły się opisywane wydarzenia. Löw uzasadnia na przykład powojenne wybory przez osoby, mieszkające od dawna w Izraelu i biegle władające jidysz i/lub hebrajskim, języka polskiego do opisywania wydarzeń, które rozegrały się w Polsce i wśród polskich Żydów. Otóż, argumentuje badacz, można doskonale znać język i na co dzień swobodnie się nim posługiwać, ale i tak wiele czasu musi upłynąć, nim w tym nowym języku „kwiat zacznie pachnieć”<sup>49</sup>. Dlatego też zastanawia wybór języka, dokonany

<sup>43</sup> P. Markisz, Stos. Fragment zidentyfikowany i przetłumaczony przez Marka Tuszewickiego w: A. Ślósarska, *Rachela Auerbach...*, s. 6. W oryginale fragment ten brzmi:

*M'hot undz do ojsgelejgt di gance sztot – a kupe – ale, ale  
jud alef tiszri tow rejsh pej alef (żyd.)*

<sup>44</sup> *Boże pełen miłosierdzia* – nazwa i zarazem pierwsze słowa modlitwy za duszę zmarłego, odprawianej podczas pogrzebu, w rocznicę śmierci, podczas świąt, kiedy wspomina się zmarłych i w czasie odwiedzania grobów na cmentarzu.

<sup>45</sup> R. Auerbach, *Dziennik...*, s. 6.

<sup>46</sup> Tamże, s. 22.

<sup>47</sup> J. Leociak, *Tekst wobec Zagłady. (O relacjach z getta warszawskiego)*, Wrocław 1997, s. 116.

<sup>48</sup> Por. R. Löw, *Uwagi do przyszłej historii literatury (polskiej) o Zagładzie*, w: *Literatura polska wobec Zagłady*, Warszawa 2000.

<sup>49</sup> Tamże.

przez Rachelę Auerbach w listopadzie roku 1943 – w samym środku wojny, w Warszawie, po aryjskiej stronie! Wyjaśnienia szukać należy może w znaczeniu tytułu – *Jizkor*, z hebrajskiego: ‘Oby wspominał’, to początkowe słowo modlitwy za dusze zmarłych krewnych oraz poległych za wiarę. Modły te odprawia się cztery razy w roku, w święta Pesach, Szawuot, Jom Kipur i przedostatni dzień Sukot. *Jizkor* podobnie jak *Kadysz*, *Aw ha-Rachamim* i *El Male Rachamim* jest modlitwą, której odmawianie ma skrócić pobyt dusz w Gehennie<sup>50</sup>.

Auerbach sięgnęła więc w swoim utworze głęboko do żydowskiej tradycji religijnej. Odmalowując obraz powodzi w górach, jako symbolu zagłady, pisarka posługuje się asocjacją z biblijnym potopem. Odwołuje się też do Psalmu 137<sup>51</sup>:

I jeśli choć na jeden dzień z całego mojego życia zapomnę o tym, jak widziałam was wtedy, mój ludzie, zdesperowanych i zdezorientowanych, wysłanych na unicestwienie, niech wszelka pamięć o mnie przepadnie, a imię moje niech będzie przekłete [...]<sup>52</sup>.

Auerbach, jak zauważa Samuel Kassow, nie była osobą religijną, zatem tak „odmawiany” *Izkor* nie ma dla niej wymiaru religijnego. Jest to reminiscencja dzieciństwa – gdy rabin wzywał: „Odmawiamy *Izkor*”, wszyscy przychodzili do synagogi, by się pomodlić<sup>53</sup>. Poemat Auerbach ma, oprócz spokoju dla zmarłych, zapewnić pamięć o nich wśród wszystkich, którzy usłyszą modlitwę:

Nie cztery razy w roku. Czuję potrzebę odmawiania *Izkor* cztery razy dziennie. [...] Na końcu modlitwy, w której każdy umieszcza imiona członków swojej rodziny, jest fragment odmawiany w intencji tych, którzy nie mają nikogo, by o nich pamiętał, i którzy w różnym czasie zginęli śmiercią gwałtowną tylko dlatego, że byli Żydami. Takich ludzi jest dzisiaj większość<sup>54</sup>.

Znowu pojawia się zatem, wspominany już, motyw opowiadania światu. Zresztą ten wewnętrzny przymus będzie towarzyszył Auerbach do końca życia.

<sup>50</sup> Zob. *Polski słownik judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, oprac. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, T. I., Warszawa 2003.

<sup>51</sup> Jeśli zapomnę cię, Jeruzalem,  
Niech uschnie prawica moja!  
Niech przylgnie język mój do podniebienia,  
Jeślibym nie pamiętał o tobie (Ps 137 5-6).

<sup>52</sup> R. Auerbach, *Yizkor 1943*, cyt. za: S. D. Kassow, *Kto napisze naszą historię. Ukryte Archiwum Emanuela Ringelbluma*, Warszawa 2010.

<sup>53</sup> Por. S. D. Kassow, *Kto napisze...*, s. 195.

<sup>54</sup> R. Auerbach, *Yizkor 1943*, cyt. za: J. Leociak, *Tekst wobec Zagłady...*, s. 118.

### **Godność**

Jacek Leociak zwraca również uwagę na obecny w dzienniku Racheli Auerbach, bo w ogóle należący do przerażającej codzienności getta, motyw *bizojen hames* – zhańbienia nieboszczyka. Powołując się na prace Giambattisty Vico, Leociak wysuwa tezę, że jednym z podstawowych wyznaczników człowieczeństwa jest zachowanie rytuału pochówku zmarłych i szacunek dla martwego ciała<sup>55</sup>. W sytuacji ekstremalnej, jaką bez wątpienia była wojna i życie w getcie, rytuał ten niemal całkowicie zanikł. Leżące na ulicach, przykryte gazetami trupy, nie dość, że nie wywoływały lęku, to często w ogóle nie były zauważane. Przerażeni, uwięzieni ludzie zbyt byli zaprzątnięci walką o własne życie, by zajmować się tym, co się dzieje po śmierci z ciałami innych osób. Takie, nazwijmy, uodpornienie na umieranie i śmierć, zauważyła i opisała na kartach swojego dziennika Auerbach. Nie bez znaczenia było tu z pewnością jej psychologiczne wykształcenie, bo nawet w sytuacji granicznej pisarka nie utraciła umiejętności obserwacji i przejrzystego analizowania zastanych faktów:

Słyszałam o wypadkach, gdy rodzina zawczasu sama wyrzucała umierającego przed skoniem na ulicę, nie posiadając funduszków na opłacenie wozu pogrzebowego, który by go zabrał „prywatnie”. No i, oczywiście, przedtem wyzuwała go, dosłownie i w przenośni, ze wszystkich „wartościowych” ruchomości. Słyszysz się nieraz tu o faktach takiej twardości i obojętności wobec śmierci, jakie spotykano dawniej jedynie w stosunkach rodzinnych u chłopów i zapewne też dorosłych, tam już poniekąd utrwalonych obyczajowo, na tle twardych, bezpardonowych warunków życiowych<sup>56</sup>.

W kontekście takiego zobojętnienia tym dziwniejsze, choć przecież dziwić nie powinny, są starania Auerbach, aby zapewnić zwykły – lecz w warunkach gettowych właśnie niezwykle – pochówek Abrahamowi Braxmeierowi. Ten, pochodzący z Czech, żydowski sportowiec, po wkroczeniu Niemców wywieziony do obozu Dachau, a później jako obywatel polski deportowany do Polski, był w getcie warszawskim konsumentem w kuchni przy ul. Leszno 40. Zarazem też stał się dla Auerbach wyzwaniem – postawiła sobie za cel uratować od śmierci głodowej przynajmniej jego jednego spośród wszystkich klientów garkuchni:

Postanowiłam zrobić wszystko, co się da, żeby człowieka tego uratować. Uważałabym to za największą klęskę i kompromitację dla naszej kuchni, gdybyśmy człowieka takiego jak on nie mogli utrzymać przy życiu. Na co zdała się ta cała robota nasza, skoro nie potrafimy uratować ani jednej danej osoby od śmierci głodowej<sup>57</sup>.

<sup>55</sup> J. Leociak, *Antyгона współczesna*, „Konteksty” 2007, nr 1, s. 40-54.

<sup>56</sup> R. Auerbach, *Dziennik...*, s. 32.

<sup>57</sup> Tamże, s. 4.

Rachela wzięła tego człowieka pod osobistą opiekę, naginając swe zasady i wydając mu więcej jedzenia, do tego bardziej treściwego niż same tylko zupki, załatwiając lekarzy. Niestety, było już za późno. Przede wszystkim, jak odnotowała pisarka, w Braxmeierze zanikła wola życia, a bez niej żadna pomoc nie mogła być skuteczna:

Najgroźniejsza bywa właśnie ta apatia. Jest to podobne do chęci przysięgnięcia i podrzemania przez chwilę u ludzi zablakanych w śnieżycy, którym grozi zamrożenie. Ileż razy tłumaczyłam to Braxmeierowi wtedy, kiedy już nim się zajęłam, kiedy go na gwałt jęliśmy dożywiać, a on wykazywał tak mało energii i żywotności, zaniedbywał chodzenie do lekarza, nie wykorzystał należycie listów, które mu dałam do TOZ-u.

– Pan musi chcieć żyć – krzyczałam na niego. – Niejeden opuchleniec żebrze, płacze, szarpie się na wszystkie strony i stara się ratować jak może, mimo że ma mniej szans i pomocy od pana. Ja mogę panu pomagać, ale nie mogę być tym motorem psychicznym, zając się wyłącznie panem, niby niemowlęciem...<sup>58</sup>.

Parę tygodni później Auerbach odnotowała śmierć mężczyzny. Jej własne poczucie klęski po tym wydarzeniu, pogłębił Ringelblum. Chciał on, aby Braxmaier napisał dla Archiwum o Dachau, którego był więźniem. Dowiedziawszy się o śmierci mężczyzny, Ringelblum powiedzieć miał do Auerbach słowa przygany: „Nie udało ci się uratować Niemca”<sup>59</sup>. Pocięchę pisarka znalazła w próbie wyprawienia byłemu podopiecznemu przyzwoitego pochówku. Nie chciała pozwolić, by został anonimowo zakopany we wspólnym dole i aby przedtem jego zbezczeszczone ciało leżało na stosie trupów w szopie przy ul. Gęsiej. Leociak nazywa Rachelę, próbującą wszelkimi sposobami załatwić dla Braxmeiera osobny grób – rzecz zbytkową w tamtych warunkach – „Antygoną z getta warszawskiego”<sup>60</sup>, dodając jednak, że w przeciwieństwie do tamtej Auerbach

Nie łamie [...] żadnego państwowego zakazu, nie występuje przeciw racji stanu, nie staje w tragicznym konflikcie z jakimkolwiek prawodawcą. Sprzeciwia się „nie-ludzkości” godzącej w majestat śmierci, usiłuje przełamać barierę zubożenia, otumanienia, przyzwolenia na „nie-ludzkość”<sup>61</sup>.

Niestety, z powodu kilku pomyłek albo celowych działań współpracowników nie udało się „po ludzku” pochować Braxmeiera. Jednakże wizyta w cmentarnej szopie pozostawia ślad w psychice Auerbach. Sytuacja, w której znajduje

<sup>58</sup> Tamże, s. 9-10.

<sup>59</sup> S. D. Kassow, *Kto napisze...*, s. 138.

<sup>60</sup> J. Leociak, *Antyгона...*, s. 48.

<sup>61</sup> Tamże, s. 47.

się pisarka – a więc obcowanie na co dzień z niewyobrażalnym koszmarem getta – jest, posługując się terminem Karla Jaspersa, doświadczaniem sytuacji granicznej. Niemiecki filozof rozumiał przez to pojęcie takie wydarzenie, które całkowicie odmienia życie człowieka, powodując jego poczucie zagubienia w świecie<sup>62</sup>. Do sytuacji granicznej doprowadzić mogą zarówno czynniki zewnętrzne, wewnętrzne, jak i *stricte* biologiczne – umieranie i śmierć. Piotr Szałek zwraca również uwagę na nieprzekładalność takich doświadczeń, a co za tym idzie na niemożność przekazania sytuacji granicznych w komunikacji z drugim człowiekiem. Opis „umożliwia jedynie uchwycenie ich wtórnych, zreflektowanych cech”<sup>63</sup>. Poszukiwanie języka do przedstawienia świata, który „nas zawodzi”<sup>64</sup> prowadzi Auerbach do wyboru formy groteski. Słodkawy zapach rozkładających się w szopie przy ul. Gęsiej zwłok, ich zbezczeszczenie, gdy leżą jedne na drugich, nagie i zhańbione – to przeżycie tak makabryczne, że powoduje śmiech. Nie jest to jednak śmiech wesołości, a śmiech sataniczny, wywołany tym, że nie ma już innej drogi ujęcia dla emocji<sup>65</sup>:

Pewnie i za życia spali w oddzielnych łóżkach, siedzieli w bożnicach na własnych miejscach, więc teraz także nie zawadzają sobie wzajem, umościli sobie każdy swoje miejsce. Ciasno bo ciasno, ale minimum jest. Leżą i udają, że nie widzą, starają się nie patrzeć na tych, co leżą pod ścianami, porzucani jedni na drugich. Kto na wzdłuż, kto w poprzek, kto twarzą do sufitu, kto do podłogi, a kto zgoła w pozycji arcyakrobatycznej, do niczego niepodobnej – w kupie. W kupach. Jakaś segregacja jeszcze i tu jest. Osobno mężczyźni, osobno kobiety. I także dzieci osobno. Tu i ówdzie jakiś trupek dziecięcy się stoczył. [...] Tu i ówdzie słychać szelest papieru. To jakiś trup szuka wygodniejszej pozycji, usiłuje sobie może trochę kości wyprostować na osobności<sup>66</sup>.

Nie można zapominać, że poza wszystkim innym Auerbach jest psychologiem i pisarką. To pierwsze pomaga jej rozumieć i radzić sobie z własnymi przeżyciami. Drugie pozwala na umiejętne ich opisanie. Niewątpliwie jest ona autorką doświadczoną i czerpiącą z tradycji literackiej. Nie sposób jednak jednoznacznie ocenić, zresztą niekoniecznie jest to potrzebne, czy wybór estetyki groteski – dość częstej przecież w literaturze Holocaustu, bo niejako samona-

<sup>62</sup> Zob. P. K. Szałek, *Karla Jaspersa koncepcja śmierci jako sytuacji granicznej*, „Analiza i Egzystencja” 2006, nr 3, s. 89-108, a także: A. Guzowski, E. Krajewska-Kulak, K. Zieliński, *Sytuacja graniczna w życiu pacjenta – czy można złagodzić cierpienie duchowe? Teologia paschalna*, w: *Życie godnie do końca. Ból i cierpienie – ujęcie interdyscyplinarne*, red. D. M. Krzyżanowski, M. Payne, A. M. Fal, T. IV, Wrocław 2013, s. 505-524.

<sup>63</sup> P. K. Szałek, tamże, s. 95.

<sup>64</sup> Tamże.

<sup>65</sup> Zob. W. Kayser, *Próba określenia istoty groteskowości*, w: *Groteska*, red. M. Głowiński, Gdańsk 2003, s. 24.

<sup>66</sup> R. Auerbach, *Dziennik...*, s. 14.

rzucającej się – akurat w dzienniku Auerbach jest świadomy i celowy. W opisie szopy występuje większość stałych motywów groteski: od marionetek-trupów, poruszających się szkieletów, przez postać szaleńca, aż po *danse macabre*, gdy Auerbach konstatuje:

Braxmeiera nie znaleźliśmy, nie widzieliśmy go, ale za to widzieliśmy dziesiątki innych Braxmeierów. Czyż nie są sobie wszyscy równi w śmierci – ałe glach – jak <chce> mądry wariat<sup>67</sup> zamkniętego miasta<sup>68</sup>.

Wraz z uświadomieniem sobie tej prawdy, odchodzi lęk przed umarłymi:

I nigdy już zapewne zgrozy trupy budzić we mnie nie będą. Szopa wyleczyła mnie z ostatnich rudymetów lęku przed nieboszczykami; legenda o „duchach” pękła dla mnie raz na zawsze<sup>69</sup>.

Już po wojnie, w 1963 roku w Tel Awiwie, Auerbach opublikowała tekst *Ostrolenke Jizker Buch*, w której wspomina także innego swojego podopiecznego – Izraela Szterna. Pisarza tego udało się, dzięki pomocy jego przyjaciół, uratować od śmierci głodowej, ale w 1942 roku wywieziony został do Treblinki. Auerbach w swojej książce wspomina:

[...] wraz z nim poszły do piachu wszystkie jego wiersze, które stworzył w owych latach. Jeszcze głębsze, jeszcze dojrzalsze zapewne niż te wcześniejsze. Tak piękne, jak ostatni promień zachodzącego słońca. Jeżeli pewnego dnia zostanie odnaleziona trzecia część archiwum Ringelbluma, a w niej moje papiery oddane na przechowanie już po rozpoczęciu Wielkiej Akcji. Wśród nich, na kwicie z gettovej pralni, będzie wiersz Szterna o drzewie w getcie. Ten wiersz, który sama „zamówiłam” na miesiąc przed akcją, wzięłam do przeczytania i już nie zdążyłam mu go zwrócić<sup>70</sup>.

Wspomniana trzecia część Archiwum, tuż przed wybuchem powstania w getcie zakopana przy ulicy Świętojerskiej 34, nigdy nie została odnaleziona.

Bezpośrednio po wojnie Rachel Auerbach rozpoczęła pracę w Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej (późniejszy Żydowski Instytut Historyczny). W roku 1946 opublikowała, nakładem tejże Komisji, *Af di felder fun Treblinka [Na polach Treblinka]* – relację z wizji lokalnej, przeprowadzonej w 1945 roku na terenie byłego obozu zagłady. W tym samym roku ukazały się rów-

<sup>67</sup> Mowa tu o obłąkanym łódzkim Żydzie, Abramie Rubinsztajnie, znanym na ulicach warszawskiego getta zwłaszcza z tego swojego zawołania.

<sup>68</sup> R. Auerbach, *Dziennik...*, s. 13.

<sup>69</sup> Tamże, s. 14.

<sup>70</sup> R. Auerbach, *Ostrolenke Jizker Buch*, Tel Aviv 1963, cyt. za: tejże, *Drzewo w getcie*, tłum. B. Szwarcman-Czarnota, <http://www.varshe.org.pl/pl/teksty-zrodlowe/o-ludziach/241-drzewo-w-get-cie>, 15.08.2013.

nież wspomnienia Leona Weliczkera w opracowaniu Auerbach. Pisarce przyświecało wciąż założenie Ringelbluma, którym kierowano się w Oneg Szabat – należy alarmować świat. O ile jednak w czasie wojny chodziło o przekazanie informacji o popełnianych przez Niemców zbrodniach na ludności żydowskiej, o tyle po roku 1945 twórczością Racheli Auerbach zawsze już kierować będzie przymus przekazywania i utrwalania w pamięci świata przerażających wydarzeń Holocaustu:

Ważne byłoby, by daleki świat – który jest gotowy już niejedno zacząć zapominać – nieco dokładniej zapoznawał się z takimi relacjami.<sup>71</sup>

– napisała w reportażu z Trebłinki. Pisarka obawiała się zaprzeczenia Holocaustowi. W roku 1946 przygotowała memoriał w sprawie stosunku Polaków do ocalałych z Zagłady<sup>72</sup>. W dalszym ciągu zajmowała się pracą dziennikarską – pisała do „Przełomu” i „Naszego Słowa”. Była też konsultantem filmów o Holocaustie (na przykład *Ulica Graniczna*)<sup>73</sup>.

W roku 1950 wyjechała do Izraela. Poświęciła się, we współpracy z instytutem Yad Vashem, zbieraniu relacji ocalałych. W 1958 roku wdała się w konflikt z dyrektorem tej instytucji, Benem Zionem Dinurem. Dinur zarzucił Auerbach mierne wyniki w pracy i zwolnił ją, ona zaś „odwdzięczyła się” mu, sugerując że nie dość koncentruje się na badaniach nad Zagładą i więcej pieniędzy przyznaje na świadectwa w języku niemieckim, niż na te pisane w jidysz<sup>74</sup>.

Pisała do prasy hebrajskiej, jidysz i polskiej, głównie artykuły historyczne o Zagładzie. W Izraelu opublikowała też trzy książki wspomnieniowe na temat getta warszawskiego, w tym *Warszewer cawoes* z 1974 roku.

Zmarła w Tel Awiwie 31 maja 1976 roku.

<sup>71</sup> R. Auerbach, *Trebłinka. Reportaż*, „Znak” 2011, nr 3 (670), s. 52.

<sup>72</sup> Por. K. Szymaniak, *Szkic fragmentu. Kilka słów o Racheli Auerbach*, „Znak” 2011, nr 3 (670), s. 55.

<sup>73</sup> Por. M. Młodkowska, *Pisanie jako forma istnienia – na podstawie dokumentów z getta warszawskiego*, „Kultura i Społeczeństwo” 1999, nr 1, s. 58.

<sup>74</sup> S. D. Kassow, *Kto napisze...*, s. 197.